



tekst

GRZEGORZ BROŻEK

redaktor wydania

Obchodzimy 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej, która – jak każda – była czasem nienawiści. Było wielu takich, którzy w tych dramatycznych czasach przygotowując się do kapłaństwa, uczyli się bezwarunkowej miłości bliźniego, przygotowawali do głoszenia Ewangelii każdemu człowiekowi. Po zdanych egzaminie z wierności Chrystusowi w czasach niemieckiej okupacji zaraz musieli przystąpić do następnego, pod okupacją sowiecką. O kapłanach czasu wojny piszemy na str. VI i VII.

70. rocznica agresji Niemiec na Polskę

Tarnów czy Westerplatte?

28 sierpnia 1939 roku o 23.18 na tarnowskim dworcu PKP wybuchła bomba i giną ludzie.

II wojna światowa zaczęła się w Tarnowie?

W tarnowskim oddziale Archiwum Państwowego teczki z dokumentami z zamachu bombowego, przeprowadzonego 28 sierpnia 1939 r., nie przykrywa kurz. Sięgają po nią historycy, dziennikarze, przedstawiciele instytucji państwowych, zwykli mieszkańcy. – Ożywa szczególnie, gdy zbliża się kolejna rocznica wybuchu wojny – informuje Maciej Dudek, kierownik AP w Tarnowie. 28 sierpnia 1939 r. Antoni Guzy zostawia w poczekalni tarnowskiego dworca PKP dwie walizki. Nikt się nie domyśla, że są wypełnione materiałem wybuchowym. Eksplozja następuje o 23.18. Ginie 20 osób, a 35 zostaje rannych. Mimo że sprawca został ujęty, a sąd w ciągu trzech dni przygotował



JOANNA SĄDOWSKA

wszystkie dokumenty, do procesu nie doszło, bo wybuchła wojna. Guzy uciekł na Wschód i tam prawdopodobnie zginął. Zdaniem niektórych historyków, zamach ten był początkiem wojny, według innych to tylko epizod przedwojenny. – W tamtych dniach w Polsce podobnych akcji było

Dokumentów z sierpniowego zamachu nie pokrywa kurz zapomnienia

więcej. Okupanci małymi kroczkami przygotowywali wojnę, ale naprawdę zaczęła się ona na Westerplatte – podkreśla M. Dudek.

Joanna Sądowska

Czar korzeni



GRZEGORZ BROŻEK

W Siedlcu koło Bochni 23 sierpnia odbyła się XI Biesiada Agroturystyczna. Ponad tysiąc osób zwiedzało stoiska gospodarstw gościnnych oraz kół gospodyń wiejskich z regionu. – Przyjeżdżają z Tarnowa, Krakowa i dalszych miejsc, by spotkać się tu, dogadać z gospodarzami na wynajem kwater, ale szukają też dawnego obyczaju, tradycji – mówi Stanisława Radoń z KGW z Siedlca. Agroturystyka cieszy się dużym powodzeniem. – Może ten rok jest nieco słabszy, ale cały czas ludzie przyjeżdżają – mówi Klemens Góral, wiceprezes Galicyjskich Gospodarstw Gościnnych. – Na prawdziwej wsi, jak u nas w Siedlcu, na pewno znajdą swojskie klimaty – dodaje Jadwiga Chudecka z KGW z Siedlca. ■

SIEDLEĆ. Ludzie tęsknią do tradycji: obyczajowych, żywieniowych, muzycznych

Katyń, czyli wieczna pamięć

BORZĘCIN. Uroczystościami „Katyń – ocalić od zapomnienia” zainaugurowano 15 sierpnia I Dni Borzęcina. Była wspólna modlitwa, okolicznościowy koncert i posadzenie symbolicznego dębu upamiętniającego ofiary. Przybliżono również postać mjr. Tadeusza Wiktora Badowskiego, żołnierza WP pochodzącego z Borzęcina, który w kwietniu 1940 r. został rozstrzelany przez NKWD. Obchodom towarzyszyła wystawa przygotowana przez krakowski IPN na temat ofiar Katy-



nia oraz projekcja filmu Andrzeja Wajdy. Dni Borzęcina zakończono 23 sierpnia.

ARCHIWUM GIN

js

Patronka z Ameryki

NOWA JASTRZĄBKA. 23 sierpnia bp Wiktor Skworec konsekrował nowy kościół pw. MB z Guadalupe w Nowej Jastrzębce. – Jeszcze nie jest w stu procentach ukończony, ale chcemy Bogu podziękować za dzieło, którym jest ta świątynia, druga w Polsce pod tym wezwaniem – mówi ks. Józef Zyzak, proboszcz parafii. Bp Wiktor Skworec, dziękując za zaangażowanie w budowę kościoła, zaapelował, by uroczystość konsekracji świątyni służyła „konsekracji” wiernych i umacniała w nich wrażliwość misyjną. – Wpatrując się



GRZEGORZ BROZEK

w Maryję z Guadalupe, wspomagając modlitwą, postem i jałmużną misjonarzy w Ameryce Południowej.

gb

Europę ocalali – przez Europę zapomniani



JOANNA SADOWSKA

KARTY HISTORII. Msza św. w katedrze, uroczystości przy pomniku

W. Witosa (na zdjęciu) i przy Grobie Nieznanego Żołnierza – tak

w Tarnowie świętowano 89. rocznicę cudu nad Wisłą. Podobne uroczystości odbyły się m.in. w Nowym Sączu. Jerzy Gwiżdż, wiceprezydent miasta, cytował generała Louisa Faurya, który porównał Bitwę Warszawską do wiedeńskiej wiktorii z 1683 r. Pisał on: „Przed dwustu laty Polska pod murami Wiednia uratowała świat chrześcijański od niebezpieczeństwa tureckiego; nad Wisłą i nad Niemnem szlachetny ten naród oddał ponownie światu cywilizowanemu usługę, którą nie dość oceniono”.

ak

Wokół św. Jakuba



GRZEGORZ BROZEK

BRZESKO. Miasto sposobi się do przyjęcia św. Jakuba za patrona.

– Duchowo przygotowujemy się przez cotygodniową Mszę św.

przy ołtarzu św. Jakuba i nowennę – mówi ks. Józef Drabik, proboszcz najstarszej brzeskiej parafii. Brzesko leży na dawnym szlaku handlowym i pielgrzymkowym, wiodącym ze Wschodu na Zachód Europy, w tym także do Santiago de Compostela. Dla upamiętnienia tych związków radni głównemu rondu w mieście nadali imię św. Jakuba. – Chcemy, by stała tam w przyszłości jakaś figura bądź duży znak muszli, symbol szlaku wiodącego do Santiago – dodaje Krzysztof Ojczyk, przewodniczący Rady Miasta.

jp



GRZEGORZ BROZEK

Dziewczęta promują klasyków

ZAPRASZAMY. 4 września o godz. 19.00 w Sali Balowej Zamku w Nowym Wiśniczu i 5 września o godz. 19.30 w bazylice katedralnej w Tarnowie odbędą się koncerty Dziewczęcego Chóru

Katedralnego „Puellae Orantes”. Są to koncerty promujące najnowszą płytę chóru pt. „Klasyki Wiedeńscy”. – Płyta jest wyjątkowa z uwagi na jej liryczny, ciepły nastrój. Znalazły się na

niej najpiękniejsze sakralne utwory W.A. Mozarta, J. Haydna i M. Haydna – mówi ks. Władysław Pachota, dyrygent chóru. „Gość Niedzielnny” patronuje wydawnictwu.

js

GOŚĆ TARNOWSKI

tarnow@goscniiedzienly.pl

ADRES REDAKCJI: 33-100 Tarnów,
ul. Katedralna 1
TELEFON/FAKS 014 626 15 50
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Turek
– dyrektor oddziału,
Grzegorz Brozek, Joanna Sadowska

II Karpacki Rajd Przyjaźni

Hej, sokoły...

Na początku sierpnia nie wjechał do Polski ukraiński rajd śladami Stepana Bandery. Dwudziestego drugiego sierpnia **udał się z Mielca na Ukrainę patriotyczny rajd przyjaźni.**

Zanim to nastąpiło, 14 sierpnia odbył się w Mielcu XXVII Memoriał im. gen. Władysława Sikorskiego. Wystartowali w nim młodzi lekkoatleci z Polski i Ukrainy.

Rajd Bandery namieszal

– Ci ostatni nie bez przeszkód dotarli do nas, bo na granicy nie chciała ich przepuścić strona ukraińska. Wcześniejszy Rajd Bandery trochę tu namieszal. Niepotrzebnie jego organizatorzy zrobili polityczną manifestację, zamiast czysto turystycznego czy sportowego wydarzenia, szanującego także naszą historię – uważa Jerzy Łas, prezes OTG „Sokół” w Mielcu, który organizuje II Karpacki Rajd

Przyjaźni. Poza zawodami sportowymi w Mielcu i Rzeszowie, a także na Ukrainie program przewiduje uczczenie pomordowanych Ukraińców w Pawłokomie, a także Orłąt Lwowskich na Cmentarzu Łyczakowskim. – Nie robimy niczego przeciw Ukraińcom. Chcemy uczcić naszych bohaterów – dodaje J. Łas. Centralnym wydarzeniem jest Msza św. w Zadwórzcu.

Patriotyzm przez sport

– We Lwowie w 1920 roku 330 Orłąt obroniło miasto przed bolszewicką armią Siemiona Budionnego. Podczas bitwy zginęło 5 mielczan. W uznaniu zasług parę lat później „Sokół” otrzymał Krzyż Walecznych – opowiada



GRZEGORZ BROZEK

Rajd rozpoczął się lekkoatletycznym memoriałem im. gen W. Sikorskiego

Józef Wójtowicz, koordynator rajdu. Sam przepracował 55 lat w sporcie, jako trener lekkoatletyki. Wychował zdobywców 120 medali na różnej rangi imprezach sportowych. Jego podopieczni startują także w zawodach tworzących program rajdu. – Sport ma duży wpływ na młodych. Moim zadaniem jest wykorzystać go do pobudzania patriotyzmu, zachowania pamięci o bohaterach. Wychowanie młodego pokolenia to jest najważniejsza rzecz, jaką dorośli powinni robić – podkreśla Józef Wójtowicz.

Historia ma przyszłość

Organizatorzy mają nadzieję, że – tak jak rok temu – będą

oczekiwanymi gośćmi na Ukrainie. – Wielu jest nam życzliwych, jak np. Eugeniusz Prystupa, rektor Uniwersytetu Kultury Fizycznej we Lwowie. Mamy patronat ambasadora Ukrainy w Polsce. Nie spodziewamy się problemów – mówi Wójtowicz. Jest on trochę rozgoryczony, że idea uczczenia pamięci bohaterów interesuje tu, u nas w Polsce, w regionie mieleckim, tak niewiele. – Tymczasem, żeby myśleć o przyszłości, także tej wspólnej, sąsiedzkiej z Ukrainą, trzeba pamiętać o przeszłości – dodaje Jerzy Łas. **gb**

Nad wojennymi grobami pradziadków

Chcemy żyć zgodnie

Młodzi Niemcy, Węgrzy i Polacy **wspólnie porządkowali cmentarz z I wojny światowej Łużna-Pustki.** Czy jest też porządkowanie wspólnej trudnej historii?

To spotkanie ma silny kontekst historyczny. Kiedy młodzi przypomną sobie dramatyczną, wspólną historię, może czegoś nowego się też nauczą – uważa Kazimierz Krok, wójt Łużnej, współorganizator wydarzenia. Na Pustkach leży 1200 żołnierzy różnych narodowości, którzy polegli w 1915 roku w czasie bitwy gorlickiej. – Celem obozu jest też poznanie innego kraju, zwyczajów, kultury. Wzajemny kontakt, wspólna praca sprzyjają eliminowaniu uprzedzeń, obciążających stereotypów. To ważna lekcja – mówi Alois

Schmidt z Regensburga, organizator obozu ze strony niemieckiej. Młodzież w wieku od 16 do 20 lat najpierw trzymała się w swych grupach narodowościowych. – Wymieszaliśmy grupy. Musieli razem pracować. Doprowadziło to do tego, że razem zaczęli spędzać wolny czas, rozmawiając, poznając się. O to chodzi – tłumaczy Johannes Broser, szef obozu. Praca młodych na cmentarzu to też duży wkład w utrzymanie tego miejsca w dobrym stanie. – Wspólne sprzątanie jest pretekstem do międzynarodowego spotkania, do wymiany



GRZEGORZ BROZEK

Dwa tygodnie spędzili razem w Łużnej młodzieńcy, Polacy i Węgrzy

doświadczeń, ale na cmentarzu zrobili naprawdę kawał dobrej roboty – informuje Wiesław Dusza, sekretarz gminy Łużna. Młodzież zwiedziła również region oraz obóz w Oświęcimiu. – Najbardziej podoba mi się spotykaniu ludzi, to, że bez względu na kraj pochodzenia jesteśmy tacy sami – mówi Hajnalka Nadhazi z Budapesztu. Różnice oczywiście

są. – Na przykład kulturowe. Ale miłość do własnego narodu i tradycji łączymy z szacunkiem wobec innych. Nie stajemy dziś przeciw sobie, ale zgodnie chcemy żyć – deklaruje Ewelina Madej z Woli Łużańskiej, uczestniczka obozu. **gb**

Wakacje... już „Z Bogiem”

Are you misjonarz?

Na wakacyjnych oazach misyjnych dzieci najlepiej widać, że **misje powinny być sprawą każdego, nawet najmłodszego katolika**

W Domu Formacji Misyjnej w Czchowie-Koźlicu 17 sierpnia zakończył się 4. turnus oazy misyjnej dla dzieci. – Oaza misyjna jest typem wakacji z Bogiem, tyle że tu dzieci mają dodatkowo formację misyjną. Od kilku lat są to też

turnusy z nauką języka angielskiego – opowiada Ewa Kornakiewicz, animatorka z Grybowa. W 4. turnusie wzięło udział 41 dzieci z całej diecezji. – Są dzieci niezwiązane z żadną grupą kościelną, dla których rodzice wybrali oazę misyjną, bo gwarantuje to wychowanie

Napisz recenzję, bo naprawdę warto

Do Boga z Zuzią, Piotrkim i Pysiem

Podręczny format, ciekawa grafika i wiele ciekawostek to niektóre atrybuty podręczników do nauki religii, które ukazały się nakładem wydawnictwa Biblos.



Podręczniki do katechezy „Bóg mnie woła” można kupić w Biblosie

Cześć, jestem Zuzia, a ja Piotrek – będziemy ci towarzyszyć w odkrywaniu Boga i tego, co do nas, dzieci, mówi każdego dnia. Zuzia i Piotrek to sympatyczni, mali bohaterowie podręczników do nauki religii pt. „Bóg mnie woła” z serii „Dar spotkania Boga”. Czasami towarzyszy im anioł Gabi, a niekiedy

pies Pysio. Autorami podręczników, które zostały zatwierdzone w naszej diecezji i dopuszczone do nauki religii na terenie całej Polski, są ks. prof. Józef Stala oraz dr hab. Elżbieta Osewska. – Z tej serii mamy już prawie cały komplet podręczników dla szkoły podstawowej – podkreśla ks. Piotr Łabuda, dyrektor Biblosu. – Brakuje nam tylko klasy III, ale ta jest już opracowywana – dodaje. W pakiecie, oprócz podręcznika, znajdują się zeszyt ucznia wraz z ćwiczeniami, przewodnik metodyczny i teczka środków dydaktycznych w wersji drukowanej i na płycie CD.

Dla czytelników, którzy napiszą najciekawszą recenzję wybranego przez siebie podręcznika „Bóg mnie woła”, mamy trzy bony zakupowe do zrealizowania w sklepach Biblosu. Na teksty czekamy do 11 września, a nazwiska osób podamy w GN datowanym na 27 września. Recenzje należy przesłać na adres: „Gość Niedzielny”, ul. Katedralna 1, 33-100 Tarnów. **js**



W misyjnych wakacjach wzięło udział ponad 200 dzieci. Na zdjęciu uczestnicy IV turnusu

do wartości i bezpieczeństwa. Są ministranci, są dziewczęta ze służby maryjnej. Jednym słowem wszyscy. Bo misje to sprawa każdego katolika – podkreśla ks. Paweł Stach, opiekun oazy. Dzieci codziennie uczestniczą w Mszy św., mają dawkę wiedzy o misjach, zajęcia ze śpiewu, trochę wypoczynku i 2 godziny angielskiego. – Staramy się popularyzować Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci, praktykę myślenia o innych, podejmowania za nich modlitwy, drobnych wyrzeczeń i skromnej

ofiary – mówi E. Kornakiewicz. To się dzieciom podoba. – Bardzo fajnie jest móc coś dobrego zrobić dla innych. Dobrze, że dowiadujemy się, jak można pomagać – opowiada Edyta Mróz, „de-esemka” z Korzennej. Są i inne korzyści. Dominikowi Kurnycie ze Stasiówki podoba się angielski. – Nie marnujemy czasu. Czegoś można się nauczyć – dodaje. **gb**

Śpiewać Ewangelię na placach

Muzyka dla (d)ucha

Ewangelizacji służą nawet mocne tony rockowej muzyki. Jak pokazuje doświadczenie, mogą one skutecznie docierać zwłaszcza do młodych.



Dla jednych koncert jest umocnieniem w przeżywaniu wiary, dla innych pierwszym z nią kontaktem

Od kilku miesięcy działa diecezjalna strona młodzieżowej muzyki chrześcijańskiej www.muzykadluducha.pl. – Na razie zarejestrowanych mamy w serwisie 40 młodzieżowych zespołów. Jednak w diecezji działa jeszcze około 20 innych grup – mówi ks. Piotr Osiński, opiekun internetowej witryny. Muzycy starają się możliwie często grać dla innych. Do końca wakacji z cyklem kilkunastu koncertów jeździł po diecezji zespół 50 róż, działający przy parafii w Tarnowie-Mościcach. W połowie sierpnia wystąpił na rynku w Zalasowej, tydzień

później w Szymbarku, a 30 sierpnia zagra w Ciężkowicach. – Celem tych muzycznych wędrowek jest ewangelizacja przez muzykę. W kościołach grają delikatnie, ale wychodząc w plener, na place, ulice, dają więcej mocy. Muzyka w plenerze stwarza szansę na kontakt z przesłaniem Ewangelii, na zbliżenie do Boga nawet tym, którzy na koncert do kościoła nie przyjdą – tłumaczy ks. Osiński. **gb**

Święto na Jamnej Miejsce pojednania

Najpierw był radosny pogrzeb Maryi, a potem Święto Pojednania i polonez na łące. Na Jamnej kolejny raz wiele się działo.



By światu nieść pokój, warto nawet czasem tracić głowę

Ośrodek Akademicki Duszpasterstwa Dominikanów jest jednym z czterech miejsc w Polsce, gdzie 14 sierpnia odbywa się radosny pogrzeb Matki Bożej. Jest to ceremonia o charakterze ludowym, połączona z czytaniem tekstów o wniebowzięciu Maryi i odmawianiem Litanii Nadziei. Dzień później odbyło się Święto Pojednania. To tradycyjny odpust jamneński i święto Matki Bożej Zielnej, podczas którego składany jest hołd żołnierzom z Austrii, Niemiec, Rosji, Węgier, Włoch i Polski, spoczywającym na rozsianskich po okolicy cmentarzach z czasów I wojny światowej. ■



Dziecko niepełnosprawne również ma pełne prawo do wiedzy i nauki

Wyrównywanie szans uczniów

Sprawność w pieniądzu

Nawet **do 4 tys. złotych może otrzymać niepełnosprawny uczeń** mieszkający na wsi. Trzeba tylko złożyć stosowne dokumenty.

Już po raz trzeci realizujemy program PFRON-u „Uczeń na wsi” i w tym roku widzimy większe nim zainteresowanie niż w latach poprzednich – zauważa Wanda Moskal, pracownik socjalny z Ośrodka Pomocy Społecznej w Żabnie. Ogólnopolski program adresowany jest do niepełnosprawnych dzieci i młodzieży, uczących się w domu lub w szkole, mieszkających

na wsi lub w miasteczku do 5 tys. mieszkańców. Jego celem jest poprawa warunków kształcenia niepełnosprawnych oraz umożliwienie im uczestnictwa w dodatkowych zajęciach. Program ma również zachęcić niepełnosprawną młodzież ponadgimnazjalną do nauki, gdyż – jak wynika z danych PFRON-u – stanowią oni tylko 1 proc. uczniów. Z programu korzystała już Renata

Kawa z Zalasowej, mama 14-letniego, niepełnosprawnego Pawła. – Gdy ma się chore dziecko, wiele pieniędzy idzie na lekarstwa i czasami brakuje na szkołę czy ubranie. Taka pomoc jest więc bardzo cenna, tym bardziej że nie ma zbędnej biurokracji przy kompletowaniu dokumentów – mówi. Pieniądze nie są małe. – Dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjalnych mogą ubiegać się o pomoc do 2 tys. zł, ze szkół ponadgimnazjalnych do 4 tys. zł, choć wartość kwot zależy od ilości złożonych wniosków – dodaje W. Moskal. Pieniądze mogą być przeznaczone na zakup podręczników, wykupienie kursów, instalację internetu, chesne, zakwaterowanie, a nawet dojazdy do szkół. Wnioski przyjmowane są do końca września. Więcej informacji w gminnych ośrodkach pomocy. **ak**

Warto się zastanowić



felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Prawdziwej pobożności nie mierzy się skrupulatnością wykonywania przeróżnych, nawet najbardziej zakorzenionych w tradycji rytuałów, ale miarą bliskości ludzkiego serca do Boga. Jakość życia wewnętrznego ma swoje proporcjonalne przełożenie na wartość życia ludzkiego w oczach Boga. To właśnie z obfitości serca mówią usta. Tam także rodzą się intencje ludzkich działań wpływające na ich moralną wartość. Zajrzyjmy więc w szczeroci sumienia we własne wnętrza, by mieć jasny wgląd w to, co tam się kryje. ■

Skamieniałe Miasto ożywa

„Filmowa góra” w dolinie

W powszechnym trendzie promocji miejsc szansę na zauważenie mają pomysły atrakcyjne. Jak w przypadku Skamieniałego Miasta w Ciężkowicach.

Od 14 do 16 sierpnia rezerwat Skamieniałe Miasto można było zwiedzać z przewodnikiem, ale za darmo. – Chcemy pokazać z innej strony nasze atrakcje, a zarazem popularyzować przewodniczkę usługi – informują w Centrum Usług Turystycznych w Tuchowie.



Oryginalną salę kinową prezentuje Marek Zwolenik

Do 21 sierpnia w plenerach parku, między skałami Czarownica i Ratusz, trwały wieczorne projekcje festiwalu kina niezależnego „Filmowa góra”. – Wchodzimy w organizację ciekawych propozycji, które nie mają komercyjnego przełożenia, ale jednak tworzą właściwy wizerunek Ciężkowic i Skamieniałego Miasta jako miejsca magicznego, z ciekawą atmosferą – mówi Marek Zwolenik, szef Ośrodka Kultury w Ciężkowicach. **jp**



NEOPREZBITERZY CZASU WOJNY. W świecie płonącej wojenną nienawiścią „uczyli się” na księży – zwiastunów Dobrej Nowiny i świadków Bożej miłości. Zostało ich tylko pięciu. **Każdy ksiądz święcony w okresie wojny mógłby być bohaterem książki.**

tekst i zdjęcia

KS. ANDRZEJ TUREK

aturek@goscniedzielny.pl

Gdy wybuchła wojna, powiało radością – wspomina ks. Józef Grzegorzek. – Cieszyliśmy się, bo radio mówiło, że wnet pokonamy Niemców. Ale za jakieś dwa dni pojawiły się w nim alarmujące komunikaty, żeby czym prędzej uciekać na Wschód. Tak zwana uciekiniarka, czyli wojenny exodus ludności polskiej z terenów atakowanych przez Niemców, stała się udziałem wielu ówczesnych kleryków Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnobrzegu. Spod Jarosławia, z pociągu zbombardowanego przez Luftwaffe, do rodzinnej Kobylanki wracał, nocując po plebaniach, Stanisław Gąsiorek, podówczas alumn V rocznika. Piechotą z bocheńskiej stacji kolejowej do swych Ujanowic szedł Józef Grzegorzek, zatrzymany pod Lwowem. – Proboszcz powiedział, że nie bierze za nas, kleryków, odpowiedzialności. Dał konia, furę i furmana i kazał jechać na Wschód. Konia i wóz zabrali Ukraińcy. Jeden, pamiętam, bardzo się cieszył, mówił: „Wreszcie polski orzeł nie będzie nas draapał”. Ledwośmy uszli z życiem – dodaje. Uciekiniarska fala ominęła Władysława Bulandę i Stanisława Ryczka. – Księża

otrzymali wyraźne polecenie z kurii, żeby nie zostawiać parafii – opowiada ks. Bulanda. – Więc i ja, wtedy kleryk III roku, zostałem na miejscu, w mej rodzinnej Łososinie Górnej. Stanisław Ryczek we wrześniu wybierał się do Zakopanego, na wypoczynek do seminarijnej „Willi pod Krzyżem”. – Nigdzie nie pojechałem, siedziałem w rodzinnym Smęgorzowie, czekając, co dalej...

„Ave” w wojennym seminarium

Niemcy, wkroczywszy do Tarnobrzegu, od razu zajęli budynek seminarium. Okupant zezwolił na dokończenie kształcenia przyszłych księży, ale stanowczo zakazał przyjmować nowych kleryków. Ks. Roman Sitko, rektor WSD, przeniósł formację do podtarnobrzegińskiego Błonia. Kleryków ulokowano w tamtejszej seminarijnej willi „Ave”. Ze względu na bardzo ograniczoną przestrzeń, w willi mieszkały dwa roczniki, a profesorowie przyjeżdżali z wykładami. Po zakończeniu cyklu klerycy jechali do domów rodzinnych, gdzie przygotowywali się do egzaminów, a ich miejsce zajmowali kolejni alumni. Warunki w „wojennym” seminarium były bardzo trudne. Ogromna ciasnota. Dwie toalety w polu, przed którymi nierzadko ustawiały się kolejki. Okrutna zimnica (wszak to był budynek letni). Chłopcy w zimie nosili

Kolumbo w sutannach

z pola gałęzie i nimi palili, ale i tak pomieszczenia ziały chłodem. – Odmroziłem sobie ręce i nogi, i nie byłem wyjątkiem – wspomina ks. S. Gąsiorek. – Przy tym wojenna bieda, kłopoty z jedzeniem i stałe poczucie zagrożenia.

Pod Twą obronę, Ojcze...

Księdzu Józefowi Hereśniakowi na wspomnienie 22 maja 1941 r. wilgotnieją oczy. To wtedy hitlerowcy najechali Błonie, aresztując wszystkich kleryków pierwszego roku, dwóch profesorów, ks. Józefa Brudza, ojca duchownego, i rektora, ks. Sitkę. – Odprawialiśmy akurat dziękczynienie po Komunii św. – wspomina ks. Hereśniak. – Do kaplicy weszli gestapowcy. Kazali pierwszemu rocznikowi zdjąć sutannę. Zaczęli nas rewidować i przetrząsać cały budynek, szukając jakichś skrytek. Nagle oficer rozkazał otworzyć tabernakulum, a jakiś esesman zażądał, żeby wysypać Najświętszy Sakrament. Ks. Brudz skoczył ze stanowczym protestem i żołdak odstąpił. Potem, już na zewnątrz, ustawili nas twarzami do ścian budynku i zaczęli strzelać, najpewniej, żeby napędzić nam strachu. A te parę kilometrów z Błonia do Tarnobrzegu to istna droga przez mękę. Było mokro, auto grzęzło. Musieliśmy rwać gałęzie i podkładać pod koła. W pewnej chwili Niemcy przypomnieli sobie o winie mszalnym. Podpici rozkazali: *Singen, singen!* Zaczęliśmy śpiewać: „Pod Twą obronę, Ojcze na niebie, grono Twych dzieci swój powierza los”. Całą zwrotkę. Gdy im ktoś przetłumaczył tekst, rozsierdzeni znowu zaczęli strzelać. Pchaliśmy, a właściwie nieśliśmy, ciężarowe auto pod górę pod gradem niemieckich razów. Plecy miałem jak jedną wielką ranę, potem w więzieniu długo nie mogłem się oprzeć o ścianę... – ks. Józef zawiesza głos. Kleryków w więzieniu

w Tarnobrzegu trzymano 100 dni. Ks. Brudz przeżył, choć przeszedł gehennę obozową. Ks. Roman Sitko zginął w Oświęcimiu 12 października 1942 r. Przez Jana Pawła II został zaliczony do grona męczenników II wojny światowej i beatyfikowany. – W dniu święceń dowiedzieliśmy się od ówczesnego rektora, ks. Władysława Węgła, że my również przeznaczeni byliśmy na rozstrzelanie – wznawia swą opowieść ks. Hereśniak. – Uratowała nas jego determinacja, postawił wszystko na jedną kartę, idąc do gubernatora Hansa Franka, którego znał osobiście z przedwojennych, zagranicznych studiów.

Tylko kwiatka żal...

– Biskup Komar powiedział, że byśmy się cieszyli wielkim darem kapłaństwa, szanowali go i niczego się nie lękali – tak przywołuje dzień swych święceń ks. Gąsiorek. – To było właściwie motto całego naszego rocznika – podkreśla, pokazując tableau neoprezbiterów A.D. 1940. Rzuca się w oczy łacińska inskrypcja widniejąca nad zdjęciami księży: „Bellorum Furore Devastatis Poloniae Terris” (Pożoga wojenna niszczy polską ziemię). Neoprezbiterzy czasu wojny, owi Kolumbowie w sutannach, dzień swych święceń i prymicji wspominają z rozrzewnieniem i wielką żcią. Mówią, że nie towarzyszył im jakiś lęk czy wątpliwość, bo zaufanie Bogu i autentyczna radość z kapłaństwa były większe niż cała wojna. – Oczywiście jej kontekst sprawiał, że te nasze uroczystości wyglądały inaczej niż dziś – zauważyła ks. Grzegorzek. – Na przykład nasz rocznik święcony był w kaplicy domu biskupiego w takiej ciasnocie, że nie bardzo było gdzie się położyć na posadzce. A potem wychodziliśmy pojedynczo, w pełnej konspiracji. Ks. Ryczek wspomina

wie ach



z uśmiechem, że po święceniach cały miesiąc zdawali egzaminy, żeby zdążyć przed zbliżającym się frontem. Prymicyje wojennych roczników też prezentowały się nieporównywalnie skromniej niż dziś. – Pamiętam straszną burzę – mówi ks. Bulanda. – Między piorunami biegłem do kościoła, a za mną w pędzie

Tutaj była seminaryjna kaplica, w której Niemcy aresztowali kleryków i przełożonych
PO LEWEJ: Willa „Ave”, gdzie w czasie II wojny mieściło się seminarium

niesiono na taborecie proboszcza, bo nie mógł chodzić. To moja cała prymicyjna procesja. O żadnych prezentach czy pieniądzech nie było mowy. Ani wierszyków, ani życzeń, nie dostałem nawet kwiatka. Choć tego kwiatka to mi chyba trochę żal. Był przeciw sierpień i różne chabry rosły w polu...

Pan Bóg ponad wszystkim



Ks. PRAL. STANISŁAW GAŚIOREK, ŚWIĘCONY 21 III 1940 R.
– Pytałem Jezusa, dlaczego zostawił mnie na tak długie życie. I jakbym usłyszał: żebyś się modlił. Więc modlę się, ile potrafię. Wojna była straszną rzeczą. Ale zawsze ufałem Bożej Opatrzności. Na tym zbudowałem kapłaństwo. I nigdy się nie zawiodłem.



Ks. PRAL. WŁADYSŁAW BULANDA, ŚWIĘCONY 9 VIII 1942 R.
– Cały czas żyliśmy nadzieją, zarówno za niemieckiej, jak i sowieckiej okupacji. Nieustannie wierzyliśmy, że los się odmieni. Zwyczajnie chcieliśmy służyć Bogu i ludziom, jak potrafimy najlepiej. O historii trzeba pamiętać, zwłaszcza że dziś próbuje się ją zakłamywać.



Ks. PRAL. JÓZEF GRZEGORZEK, ŚWIĘCONY 9 VIII 1942 R.
– Pochodzę z bardzo biednej rodziny. Dzięki nadludzkiemu wysiłkowi mamy udało mi się wykształcić i wstąpić do seminarium. To cud, że zostałem księdzem. I cudownie jest nim być. Dziękuję Bogu za radość życia i łaskę służenia bliźnim, którą wciąż mi daje.



Ks. STANISŁAW RYCZEK, ŚWIĘCONY 3 VI 1944 R.
– Pan Bóg ponad wszystkim. Bez Bożej woli nic się nie dzieje. Jeśli człowiek wierzy i ufa Bogu, to On go wyratuje z każdej próby; z największego zła potrafi wyprowadzić największe dobro. Żyliśmy w takich czasach, jakie były. Jak wielu innych ludzi. I nie ma się nad czym roztkliwiać.



Ks. JÓZEF HEREŚNIAK, ŚWIĘCONY 22 IV 1945 R.
– Tym Niemcom, którzy teraz chcą przekreślać historię, pokazałbym choćby te dwa widoki: jak jeden Niemiec strzaskał drewnianą pałkę na naszych plecach, a inny dla zabawy biczem zmasakrował twarz ks. Brudza. W mym sercu nie ma nienawiści. Choć warunki były niestychanie trudne, nie wyobrażam sobie piękniejszego kapłaństwa.

Zdali podwójny egzamin

Księża mówią, że pomimo wojny starali się prowadzić zwyczajne duszpasterstwo. Bywało, że mieli kontakty z ruchem oporu. – Raz wypisałem akowcom „lewą” metrykę potrzebną im do kennkarty. Zaraz po wojnie, w ramach wdzięczności, dali mi niemiecki motocykl DKW-350, wtedy to było jak teraz mercedes – ks. Grzegorzek promienieje. Do dziś nic wdzięczności łączy go z Łemkami. Tym, którzy zostali po Akcji „Wisła”, w ich święta odprawiał nabożeństwa w tajemnicy przed komunistami. – Ci komuniści z jakiejś ludowej partyzantki napadli raz na plebanie i zrabowali, co się dało. To było jeszcze w wojnę – wspomina ks. Gąsiorek. – Ciesząc się jej końcem, czuliśmy, że ten nadchodzący nowy porządek to nic dobrego – dodaje.

Kapłani Kolumbowie zdali egzamin z wierności Chrystusowi w czasie okupacji niemieckiej, a potem przyszło im zdawać podobny, gdy nastąpiła okupacja sowiecka, która względem Kościoła była równie, jeśli nie bardziej drapieżna. Księży zaczęto inwigilować, przesłuchiwać i zastraszać. Ks. Bulanda musiał ukrywać się przed UB na północy Polski, ks. Hereśniak miał ubeckiego „anioła stróża”, ks. Gąsiorkowi bezpieczeństwo w kazamatach zamknęła brata akowca. Mimo apokaliptycznych czasów, w jakich żyli i posługiwali, duchowni zapewniają, że byli i są szczęśliwymi kapłanami, i że cieszą się, iż mogą wciąż służyć Kościołowi. Przenigdy nie przegryzłyby im do głowy jakieś skargi czy wyrzuty względem Boga, że ich powołał w tak dramatycznym wycinku historii. ■

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Łąckie**

Wspomogli Wspomożycielkę

Trudna droga, jaką przebyć musieli **wierni, bardzo pragnący własnej parafii i kościoła**, potwierdza, że okupacja Polski wcale nie skończyła się w 1945 r.



ZDJĘCIA KS. ANDRZEJ TUROK

Wiele tutaj cmentarzy z I wojny światowej, na których leżą Polacy, Niemcy, Austriacy, Rosjanie zjednani ze sobą w świętym misterium śmierci. Ale nad dziejami Łątki dużo bardziej zaciążyła II wojna, a konkretnie jej skutki, czyli sowiecka okupacja Polski czyniona za pośrednictwem komunistycznego, ateistycznego reżimu. Ludzie w Łąckie pragnęli kościoła, jednak władza ludowa zamiast Bożego domu, zapragnęła dla nich oczyszczalni ścieków.

Książd przemógł władzę

Wierni stanowili część parafii Żegocina. Niektórzy mieli jednak nawet 9 km do tamtejszego kościoła. Sporadycznie odprawiano nabożeństwa w kaplicy dworskiej, należącej do Armatowiczów, a następnie Rutkowskich. Po II wojnie światowej komuniści dwór znacjonalizowali, Mszy św. zakazali, a o budowie nowej kaplicy nawet myśleć nie pozwalali. Idea ta jednak wciąż żyła w mieszkańcach Łątki. W latach 80. ubiegłego wieku, gdy proboszczem w Żegocinie był ks. prał. Antoni Poręba, pojawiły się realne szanse jej uskutecznienia. Upatrzono miejsce – idealne, położone przy drodze i w centrum. Ale ówczesna władza, nie chcąc dopuścić do budowy Bożego przybytku, akurat na tym terenie

Kościół parafialny poświęcił w 1992 r. bp Józef Życiński
PO LEWEJ: W ołtarzu jest obraz Maryi poświęcony przez Jana Pawła II
PONIŻEJ: Proboszcz Łątki pełni też posługę powiatowego kapelana OSP



wymyśliła oczyszczalnię ścieków. – Sprawa wydawała się przegrana – mówi ks. Stanisław Szczygieł, proboszcz Łątki. – Ale ks. Poręba, dzięki swej nadludzkiej energii, sobie tylko wiadomymi sposobami zdołał wszystko odkręcić, interweniując w samej Warszawie. Oczyszczalnia spokojnie stoi gdzie indziej, a my cieszymy się własną parafią i pięknym położonym kościołem.

Maryja chciała

Parafię w Łąckie erygowano w 1986 r. Wierni z początku modlili się w prowizorycznej kaplicy. W 1989 r., pod wodzą ks. Szczygła,

rozpoczęli budowę kościoła, którą ukończyli w ekspresowym tempie 3 lat. W Łąckie panuje przekonanie, że wszystko to dzieło i zasługa Maryi, która bardzo chciała tutaj i parafii, i kościoła. – A myśmy Jej tylko pomogli – mówią skromnie parafianie.

Na straży wiary

Wspólnota parafialna liczy 1600 wiernych. Składa się z Łątki Dolnej i 65 domów Łątki Górnej. Wierni trochę zajęcia znajdują na miejscu, głównie w branży owocowo-warzywnej, wielu pracuje też w Krakowie i na Zachodzie Europy. Nadrzędnym zajęciem wszystkich jest stanie na straży wiary, o którą przodkowie tak się zmagali za komuny. Strażowanie to chyba tym łatwiejsze, że miejscowy proboszcz jest powiatowym kapelanem Ochotniczej Straży Pożarnej. **xat**

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA: 7.00, 9.00, 11.00

– „szkolna”, **15.00.**

CODZIENNE: 6.30, 18.00

– środy i czwartki.

ODPUST: Ostatnia niedziela czerwca ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Zdaniem proboszcza



– Chciałbym moim parafianom wyrazić szczerą wdzięczność za świadectwo ich głębokiej wiary.

Wyraziła się ona w staraniach o utworzenie parafii, w ofiarnym budowaniu plebanii, kaplicy cmentarnej, a zwłaszcza kościoła parafialnego, który jest wymownym znakiem rozmiłowanych w Bogu i Maryi ludzkich serc i dłoni. Znakiem żywej wiary jest stała troska wiernych o funkcjonowanie parafii i rozwój życia religijnego. Nasza religijność jest maryjna, z pasywnym odcieniem. Poszczególne grupy, jak np. ojcowie, matki, młodzież, służba zdrowia czy strażacy, przygotowują i prowadzą Drogi Krzyżowe. Parafianie aktywnie włączają się w liturgię; w niedzielę nie wyjdą z kościoła, zanim nie otrzymają kapłańskiego błogosławieństwa i nie odśpiewają co najmniej dwóch zwrotek pieśni. Wielką pamięcią otaczani są zmarli. Widać to w trosce o mogiły, częstym nawiedzaniu cmentarza czy zamawianiu Mszy św. w intencji, będących już w wieczności, bliskich. Wielką frekwencją cieszą się środowe nowenny do Matki Bożej. Obraliśmy Ją sobie za Patronkę. Cieszymy się, że w głównym ołtarzu mamy obraz Maryi Nieustającej Pomocy przywieziony z Watykanu, poświęcony przez Jana Pawła II. Przed tym wizerunkiem wierni upraszają dużo nadzwyczajnych łask.

Ks. Stanisław Szczygieł

Ur. 21 I 1951 r. w Czeremnej. Święcenia przyjął w 1975 r. Posługiwał w Ociece i Brzeźnicy k. Bochni. W 1986 r. został proboszczem w Łąckie, pierwszym w dziejach parafii. W duszpasterstwie wspierają go ks. Hieronim Kosiarski i ks. prał. Stefan Cabaj.